Nr. 34. Kraków, Sobota 11 Lutego 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1. 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2. —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28	14	7	2. 35.

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plebana, ul. Karola Ludwika 6, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na całe miesiące.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya Nowej Reformy i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya Nowej Reformy. — Magazyn nowości p. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcan, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Kaflińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 19. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Biuro dzienników: We Lwowie Ludwik Plesz, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pisz. — W Przemyślu Hesselos. — W Jarosławiu Krzyżanowski. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, M. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane po 30 centów od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 15 ct. od wiersza. — Głosy publiczne po 50 ct. od wiersza. — Załączniki do Nowej Reformy (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się zgóry nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 10 lutego.

Jak grzyby po deszczu wyrastają od kilku dni coraz to nowe plany, mające zbawić Austryę i zażegnać spory narodowościowe. Jeden z pierwszych odezwał się p. Kramarz w artykule *L' avenir de l' Autriche,* ogłoszonym w zeszycie lutowym *Revue de Paris.* Projekt jego nie jest nowym, opiera się bowiem na przywróceniu dawnego systemu wyborczego do Rady państwa, na wznowieniu t. zw. delegacyj. Były wiceprezydent parlamentu wiedeńskiego nie tai wcale, że podobna zmiana jest zamachem stanu, pociesza się jednak tem, że organizm państwowy operacyę taką szczęśliwie wytrzyma.

Jakkolwiek przekonanie tego rodzaju wydaje nam się nieco wątpliwem, to z drugiej strony p. Kramarz nie złożył wcale dowodu, że „szczuplejsza", przez niego projektowana „Rada państwa", będzie parlamentem zdolnym do pracy, że zniknie wszelka obstrukcya i ustaną rozterki, udaremniające dziś życie konstytucyjne.

Co więcej projekt p. Kramarza jest w szczegółach tak niedostatecznie przedstawiony i takim optymizmem owiany, że w powodzenie jego żadną miarą wierzyć niepodobna.

Z innego punktu widzenia traktują Schönerowcy przesilenie obecne w dzienniku *Salzburger Chronik.*

Podług ich zdania spór cały da się załatwić krótką ustawą, zawartą w pięciu artykułach. Pierwszy postanawia, że język niemiecki jest wyłącznie językiem urzędowym tak w urzędach, w służbie wewnętrznej, jak i w rozprawach parlamentarnych. Drugi przekazuje uregulowanie kwestyj językowych sejmom krajowym, przyczem jednak potrzebną jest obecność $^{3}/_{4}$ posłów, a do uchwał obowiązujących większość $^{2}/_{3}$ głosów.

Trzeci znosi wydane rozporządzenia językowe; czwarty zabrania ministrom raz na zawsze wydawania rozporządzeń, piąty wreszcie orzeka, że do zmiany tych ustaw potrzebną jest w parlamencie większość $^{2}/_{3}$.

Projekt ten, jak na pierwszy rzut oka już osądzić można, otwiera najrozleglejsze pole do działania dla obstrukcyi już nietylko w parlamencie, ale i w sejmach, gdzie obecność $^{3}/_{4}$ a większość $^{2}/_{3}$ bez udziału Niemców — nie mówimy tu oczywiście o Galicyi — jest prawie niepodobna do uzyskania.

Nawet więc po przyjęciu tej dziwacznej propozycyi byłyby narody słowiańskie, zdane po prostu na łaskę mniejszości niemieckich i spór językowy trwałby tak długo, jak długo nie stałoby się zadość wymaganiom Schoenerera i jego szajki.

Na takich warunkach chyba układać się nie można i rząd, jak się zdaje nie myśli o tem w chwili obecnej.

Wiedeński korespondent dziennika *Agramer Tagblatt* donosi o zamiarach hr. Thuna.

Odroczenie parlamentu, jego zdaniem, nie zapowiada wcale jakiegoś kroku stanowczego.

Rząd zmuszony do tego przez Niemców zbliży się wprawdzie więcej ku prawicy i poczyni pewne ustępstwa Czechom i Słowieńcom w zakresie administracyjnym, nie przedsięweźmie jednak zmian radykalnych tak długo dokąd będzie nadzieja ugody pomiędzy Czechami a Niemcami.

Dopiero, gdyby zawiodły środki w tym celu użyte, starałby się hr. Thun skłonić koronę do kroków stanowczych w kierunku ustawodawczym. Obecnie wszelkie usiłowania w tym względzie obróciłyby się mniej na korzyść Niemców niż prawicy.

Na zmianę konstytucyi nie zdecydowałby się gabinet hr. Thuna.

Mamy wszelkie powody mniemać, że korespondent zagrzebskiego dziennika przedstawił położenie w świetle prawdziwem i że w najbliższym czasie na żadne zmiany radykalne się nie zanosi. Odpowiada to zarówno tradycyom polityki austryackiej, jak i krytycznej sytuacyi, w jakiej obecnie monarchia się znajduje.

Historya ostatnich lat stu uczy zresztą, że zamachy stanu bywają bronią obosieczną i nie zawsze prowadzą do pożądanego celu.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Rzeszów, 9 lutego.

(Sposób traktowania spraw miejskich i kwestye osobiste. — Rzeszowska Kasa oszczędności. — Wybory do Sejmu. — Wybory do Rady miejskiej).

Ponieważ wszelka działalność publiczna wysuwa naprzód pewne jednostki. nie jest więc po prostu rzeczą możliwą nie zajmować się nigdy osobami, dzierżącemi w swych rękach ster lokalnej władzy i wpływającemi w różny sposób na rozwój miejscowych stosunków. Sądzę też, że jak długo kwestye podobne omawiane są *sine ira et studio*, to wyświetlenie ich przyniesie niewątpliwe korzyści. Nie wiem tylko, czy w naszem mieście zawsze czyni się zadość takim wymaganiom. To pewna, że wobec przeciwników nie jest się nigdy należycie lojalnym.

Zakończono niedawno obrady w Radzie miejskiej nad oświetleniem miasta i, w myśl wskazówek komisyi krakowskiego Towarzystwa technicznego, postanowiono zaprowadzić w mieście światło gazowe. Przeciwne temu postanowieniu Rady stanowisko zajmował tutejszy inżynier powiatowy, członek Rady miejskiej, p. Sumper. Zadał on sobie dosyć trudu, żeby zestawić daty, dotyczące dobroci, zdolności do eksplozyi, kosztów wytwarzania światła elektrycznego i przez cały szereg posiedzeń zdawał Radzie miejskiej sprawę ze swych studyów, wyczerpując przedmiot niemal zupełnie. Stanowisko miał p. Sumper o tyle ułatwione, że jako technik, z samego zawodu swego, znał sprawę lepiej, niż jego koledzy w Radzie, wśród których nie ma drugiego technika. Mimo wszelkich starań jednak Rada miejska, — powodując się głównie wysokością kosztów oświetlenia, — postanowiła zaprowadzić oświetlenie gazowe. — Któżby jednak przypuszczał, że zarówno p. Sumper, jak i inni zwolennicy oświetlenia elektrycznego spotkają się z niezasłużonemi inwektywami i to właśnie za to, że się sprawą ze swego stanowiska gorliwie zajmowali? Zamiast wybrać z grona swego jednę przynajmniej osobę, którąby, ze stanowiska fachowego systemu oświetlenia gazowego broniła i w ten sposób zaznajomiła większą część członków Rady ze szczegółami zalet tego oświetlenia, zajęli zwolennicy gazu w Radzie stanowisko milcząco odporne, strzelając z poza Rady, jak z poza płotu na swoich przeciwników i, obciążając ich zarzutami, czerpanemi w brudnej kałuży inwektyw i podejrzeń. To postępowanie zasługuje na surowe potępienie, ono bowiem uniemożliwia gorliwsze zajęcie się sprawami publicznemi, ono odstrasza ludzi sprawie życzliwych od wydawania swego sądu, a równocześnie wywołuje uczucie teroryzowania mniejszości przez większość.

W swoim czasie byliśmy świadkami podobnego postępowania, kiedy rozchodziło się o obsadzenie posady dyrektora kancelaryjnego w tutejszej Kasie Oszczędności. Podówczas przeciwnicy dra Pilińskiego, tutejszego adwokata, również nie przebierali w sposobach krytykowania jego osoby; tymczasem dzisiaj oni sami publicznie wyznają, że wybór dyrektora kancelaryjnego okazał się nadzwyczajnie dodatnim. Dr. Piliński jest także posłem do Rady państwa i niektórzy forsują go, by wobec zajęć w Kasie Oszczędności złożył mandat do Izby posłów. — Tymczasem kwestya ta, po bliższem zastanowieniu, ma dla naszego miasta większe znaczenie, niżby się to na pozór zdawało.

Posłem do Izby poselskej z miasta Rzeszowa jest p. Rychlik, który zawdzięczając głównie mieszkańcom Jarosławia swój wybór, broni jarosławskich interesów, choć one z natury rzeczy często są w kolizyi z naszemi n. p. (szkoła realna). Poseł Rychlik nie ponosi winy za te janusowe oblicze, w które ubrały go losy wyborcze, ale nasze miasto w zamian winno poszukać dla siebie rekompensaty. A jest ona bardzo możliwą tak długo, jak długo dr. Piliński zajmuje w Izbie krzesło poselskie. Zarówno w sprawach miejskich, jak w sprawach jednostek jest dr. Piliński jedyną dla miasta, nie krępowaną z cudzemi interesami jednostką, życzliwą, która w Radzie państwa, Kole poskim, u władz naczelnych w Wiedniu broni spraw miejscowych. Jeżeli on złoży mandat, pozbędziemy się bez powodu dzielnego rzecznika. Prowadzenie spraw Kasy Oszczędności spoczywa w rękach dyrekcyi, składającej się z siedmiu członków, wobec czego stanowisko dyrektora kancelaryjnego nie jest dla spraw Kasy takiego znaczenia, aby go dobry zastępca w krótkich przerwach należycie zastąpić nie mógł. Komu teraźniejszy zastępca nie dogadza, musi proponować innego, ale nie powinien ze stratą dla miasta z powodu pozycyi zastępcy prowokować złożenie mandatu do Izby przez dra Pilińskiego. W dzisiejszych zwłaszcza stosunkach, gdy sytuacya parlamentarna jest tak niejasną, posiedzenia Rady krótkie, bezprzedmiotowe, obstrukcyjne, przy dzisiejszych środkach komunikcyjnych, obowiązkiem jest dra Pilińskiego przyjąć za dewizę: *et hec faciende et illa non omittenda,* a rzeczą jest wszystkich życzliwych tutejszym sprawom, popierać dra Pilińskiego w tej pozycyi.

Wiadomym już jest wynik wyborów uzupełniających do Sejmu krajowego z rzeszowskiej większej posiadłości. P. Stanisław Dąmbski, członek krakowskiego klubu konserwatystów, wybrany został posłem w miejsce p. Edwarda Jędrzejowicza. P. Dąmbski zażywa w tutejszym powiecie dobrej sławy, jako gospodarz, gorliwie zajmujący się Towarzystwem rolniczem i sprawami publicznemi w ogóle. Ostatnie enuncyacye p. Antoniego Górskiego w krakowskim klubie konserwatystów, iż klub gotów jest łączyć się z wszystkimi, którzy pragną pracować nad ludem, są pewnego rodzaju nowością. Ciekawi jestemy, jak ta zasada ujawni się w przyszłej działalności p. Dąmbskiego, którego wprawdzie wybrali reprezentanci większej własności, ale którego inteligencya zarówno uprawnia do żądania, by wobec palących kwestyj ludowych nie zachował roli pionka na szachownicy, jak nadziei; że nie pójdzie nowy poseł utartym wielkopańskim szlakiem inwektyw i złorzeczeń na stronnictwa ludowe.

Zbliżające się wybory do Rady miejskiej nasuwają myśli, w jakim kierunku zmiana nastąpić powinna. Wedle dotychczasowego stanu, zasiada katolickich radnych w Radzie: 11 procent adwokatów, 5·5 procent inżynierów, tyleż lekarzy i księży, 11 procent urzędników zaledwie, 33 procent kupców i przemysłowców, a 26 prc. profesorów. Można sobie wyobrazić, że taki skład Rady wytwarza zbyteczną jednostronność i w tym względzie zmiana byłaby bardzo pożądaną. *X.*

Praga, 7 lutego.

(Przyszły zjazd dziennikarzy słowiańskich. — Uczta na cześć pp. Zajączkowskiego i Chylińskiego. — Spór czesko niemiecki. — Karnawał — Teatr. — Uroczystości ku czci Tyla).

(ak) Jak wiadomo, na zjeździe dziennikarzy słowiańskich, który się tu odbył podczas uroczystości Palacky'ego w czerwcu z. r., postanowiono, aby następny zwołać do Krakowa w roku bieżącym. W sprawie tej przybyli do Pragi pp. Liberat Zajączkowski, prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich i Michał Chyliński, redaktor *Czasu,* aby się porozumieć z tutejszymi dziennikarzami. Narada odbyła się onegdaj, a brali w niej udział członkowie komitetu przygotowawczego dla pierwszego Zjazdu pp. E. Bretter, J. Holeczek, Franc. Hovorka i R. Czejnek i goście polscy. Wieczorem odbyła się na cześć polskich gości uczta, na której, oprócz wyżej wymienionych członków komitetu, przybyli naczelni redaktorzy *Narodnich listów, Politik, Hlasu Naroda* i *Katolickich Listów.*

O uczcie tej pisze tutejszy *Hlas Naroda:* Gości powitał polską przemową p. Hovorka, poczem p. Czejnek złożył sprawozdanie z obrad komitetu, przeprowadzonych z polskimi gośćmi na wspólnem posiedzeniu przedpołudniem, a obaj goście do tego referatu dodali jeszcze niektóre wyjaśnienia. Zgodzono się następnie jednogłośnie, iż drugi zjazd ma odbyć się w Krakowie w czerwcu r. b

Natychmiast po wielkim balu prasy we Lwowie, ukonstytuuje się polski komitet zjazdowy, który ma funkcyonować dopóty, póki nie zbierze się komitet przygotowawczy dla trzeciego zjazdu. Skoro rozpocznie działać polski komitet zjazdowy, wówczas komitet czeski przestanie się zajmować sprawami zjazdu i wszelkie akta dotyczące tej sprawy odda komitetowi polskiemu. Zasadą, którą ustanowiono przy pierwszym zjeździe, jest, iż językiem urzędowym komitetu zjazdowego ma być język narodu, w którego kraju zjazd się odbywa; językiem urzędowym więc zjazdu krakowskiego będzie język polski. W tym języku wyda komitet wszystkie odezwy, zawiadomienia i zaproszenia i w tym języku drukowane będą wszystkie rezolucye. Uczestnicy zjazdu natomiast mają prawo przemawiać każdy w swym języku, odpowiadać w nim na pisma komitetu i nadsyłać w swym języku wnioski i rezolucye.

Na tem zebraniu uchwalono także postarać się o stworzenie funduszów dla zjazdów, tak, aby one nikomu nie były ciężarem, lecz wszystkie wydatki pokrywały z własnych funduszów. Program zjazdu krakowskiego ma być ustalony na wspólnej naradzie delegatów wszystkich narodów słowiańskich, których dziennikarze biorą w zjeździe udział. Zjazd delegatów tych ma się odbyć w kwietniu r. b. w Wiedniu.

Po przyjęciu tego sprawozdania do wiadomości, wzniesiono kilka toastów. P. Hovorka po polsku i czesku pił na cześć polskich gości, podnosząc, iż obaj są gorącymi przyjaciółmi Czechów; p. Zajączkowski wychylił toast na cześć czeskich dziennikarzy, a p. Chyliński zaniósł do obecnych na zebraniu zastępców czeskiej prasy prośbę, aby Polaków uważali zawsze za swój naród bratni i ujmowali się za nimi wszędzie tam, gdzie dzieje im się krzywda, tak samo, jak Polacy chcą bronić praw Czechów wszędzie tam, gdziekolwiek są uciskani. (Burzliwe oklaski). Nastrój uczty był bardzo serdeczny i gorący.

Po zamknięciu Rady państwa punkt ciężkości spraw czesko-niemieckich przeniósł się do Pragi, jako miasta, w którem zbiera się Sejm czeski. Kiedy zwołaną zostanie ta reprezentacya na sesyę, dotąd niewiadomo. W sprawie tej toczą się rokowania, dziwnym trafem zmierzające ku temu, aby secesyonistów niemieckich skłonić do powrotu w podwoje sejmowe. Kto się tej misyi podejmie, nie jest dotąd znanem, spodziewają jednak, że wytęży w tym kierunku swe siły wiernokonstytucyjne stronnictwo wielkiej własności.

Jesteśmy w pełni karnawału. Bal pędzi za balem i ściąga chętnych zabawy. Kulminacyjną zabawą ma być jutrzejszy bal przemysłowców.

W teatrze odbyła się onegdaj uroczystość ku czci dramaturga czeskiego Tyla. W *foyer* odsłonięto biust zmarłego poety, a na scenie odegrano jego sztukę. Poprzedziła ją konferencya, wypowiedziana przez dyrektora teatru narodowego p. Szuberta, a wielbiąca w Tylu zagorzałego zwolennika teatru, poetę i jednego z twórców teatru narodowego.

Kompozytor Dworzak wykończył partyturę opery komicznej p. t. *Czech a Kaca,* która wkrótce tutaj wystawioną zostanie.

Sprawozdanie Renault-Morlinière'a.

(Sprawa Dreyfusa.)

Wczoraj rozdano członkom parlamentu sprawozdanie komisyi rewizyjnej, odnoszące się do znanego projektu rządowego w sprawie Dreyfusa, wraz z aktami śledztwa, przeprowadzonego przez pierwszego prezydenta trybunału, p. Mazeau.

Jak wiadomo, projekt rządowy zmierza do odebrania karnemu wydziałowi sprawy Dreyfusa i powierzenie jej połączonym wydziałom trybunału kasacyjnego. Śledztwo, przeprowadzone pod kierunkiem p. Mazeau, miało projekt ten poprzeć. Otóż komisya Izby deputowanych zwraca się przeciwko projektowi, gdyż w wynikach śledztwa nie widzi powodów do wyjątkowej ustawy, naruszającej obecną procedurę trybunału kasacyjnego.

Sprawozdanie komisyi, ułożone przez Renault-Morlinière'a, żąda wręcz odrzucenia projektu, w którym upatruje ustawę wyjątkową i tendencyjną, a nieuzasadnioną.

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

50 (Ciąg dalszy.)

Która też godzina? Za ośmnaście szósta! Dopiero było za dwadzieścia, a już za ośmnaście. Niepokój wewnętrzny nie dał jej usiąść, zaczęła spacerować po pokoju. Co też robi Daum? Przyjmuje pacyentów i zapewne za każdym odgłosem dzwonka myśli, że to ona. Z jaką gorączkową niecierpliwością on wyczekuje, jak chmurzy swe jasne czoło, jak liczy minuty, bo przecież ta szósta godzina jest i dla niego rozstrzygającą...

Już tylko piętnaście minut!... Jak to on powiedział, tam, w przedpokoju?... zaraz... „Jeśli zobaczę o szóstej, będzie największym dowodem..." A gdyby poszła? Nie, ona nie pójdzie, lecz gdyby... czy zdążyłaby na szóstą?...

Wchodzi, dzwoni, z jaką rozpromienioną twarzą on ją wita, jak patrzy z miłością, jak się uśmiecha, jak mówi słodko... i cóż byłoby w tem złego. Wejdzie i nie rozbierając się z okrywki, nie zdejmując rękawiczek, nie podnosząc woalki, powie: „Jestem i wychodzę". Chyba pójdę... jeszcze zdążę... wejdę, ale tylko na sekundę... albo, albo, bo będzie późno...

— Adalbercie, idę za sprawunkami, zaraz wrócę.

— A nasz spacer, ciociu?

— Będzie zbyt późno... Do widzenia, bo nie mam czasu.

Drżącą ręką nacisnęła guzik dzwonka; otworzył jej sam lekarz:

— To ty, Herminio? Jakaś ty dobra, jaka kochana! Jesteś najmilsza!. Wejdź, proszę cię!.. Niepodobna stać w progu, ludzie idą! Wejdź!... Przyszłaś, więc mnie kochasz naprawdę; teraz już wierzę!.. Na lewo, proszę cię, to mój gabinet konsultacyjny. Nie bój się, czego tak drżysz?.. Ach, jakaś ty przerażona, blada; siadaj na fotelu... I jak mam ci dziękować, jak witać, jak witać, jak uczcić za twoją miłość, za twe zaufanie?... Kocham cię, jak tylko człowiek może kochać, biedna, taka przerażona, jak ptaszyna, ale to nie samotrzask, uspokój się... może wody?... No, przemów, jedno słowo!

— Je stem i wy... chodzę!

— Jako lekarz, nie mogę cię puścić tak osłabioną i przestraszoną. Odpocznij chwilkę, pięć minut.

I uklęknąwszy, mówił:

— Niema słów, wyrazów, zwrotów, któreby mogły oddać to, co czuję w tej chwili... Jestem dumniejszy od króla, bogatszy od Rotschilda, możniejszy od cesarza!... Ty mnie kochasz! Ty mi ufasz! Czegóż więcej mogę oczekiwać w tem życiu?... O, pozwól mi ucałować twą rączkę! Jesteś dla mnie czyściejszą i bielszą od lilii! Nie bój się... Pozwól mi zdjąć tę rękawiczkę... Kocham cię! Tyś moim aniołem, gwiazdą nadziei, tyś ideałem, tyś mi wszystkiem na ziemi! Kocham cię! O, pozwól mi całować kraj twej sukni; niegodny, wątpiłem, a ty tak szlachetnie ukarałaś mnie! Niechże błogosławioną będzie ta kara i ta chwila... Jeszcze drżysz, ależ uspokój się: z całym światem stanę do walki... Od słoń woalkę, niech zobaczę twe oczy.

— Nie mogę, idę już.

— Chcesz odejść, nie powiedziawszy mi jednego słowa? Nie spojrzawszy na mnie?

— Tak się boję, tak boję!

— Dzieciństwo! Kamienica trzypiętrowa, w ludnej ulicy, kto mógł cię widzieć? Czyż nie mogą tu mieszkać twoi znajomi? Odpocznij, odprowadzę cię. Zdejm i drugą rękawiczkę... Nie obawiaj się, jesteśmy sami... Na lewo sala poczekalna, na prawo, mój pokój sypialny... Gdy się pobierzemy, wynajmę obok dwa pokoje jeszcze dla mojej pani, przebiję drzwi i będzie nam dobrze i wygodnie.

— Chodźmy już!

— Jeszcze sekundę! Daj mi twe usta, niech zaczerpnę siły do życia.... O, pozwól mi, pozwól!... Bądź moją panią, królową, rozkazuj niewolnikowi....

W tem zabrzmiał ostry dzwonek w przedpokoju.

Wzdrygnęła się panna Herminia, szepcząc blada:

— Boże, kto to?

— Uspokój się, pewno pacyent; odprawię go zaraz.

— A możeby nie otwierać?

— Niepodobna!.. Światło w oknach.... Przejdź na wszelki wypadek do sypialni.

Znów zadzwoniono.

— Dobry wieczór, doktorze! — odezwał się pan Krüger. — Spotkałem twego służącego, idącego z listem, powiedział mi, że pacyenci wyszli, więc wstąpiłem.... Pójdziemy razem na piwo, dobrze?

Mówiąc to, zrzucił wierzchnie palto i szedł do gabinetu.

— Mam pilną robotę, nie wiem, czy pójdę....

— Robota robotą, a pogadać możemy.

Usiadł na fotelu, zapalił cygaro i mówił:

— Bodajto być lekarzem! Masz pan ładne mieszkanie, dochody, uznanie; szczęśliwa ta, z którą pan się ożenisz.

— Nie myślę o tem.

— Hm.... Za to inni myślą o tem.... A wiesz pan, co nasz Bismarck mówi o małżeństwie?

— Nie.

— Małżeństwo Niemca z Niemką, to czyn patrotyyczny, a każde inne małżeństwo, to strata dla Niemiec. I ma słuszność!

— Być może.

— Zważ pan tylko. Oto żeni się pan, dajmy na to, bo nie wierzę, znając pana, z jaką Ślązaczką. To prawda, one ubierają się gustowniej. umieją kokietować, grać na naszych nerwach .. ale są-li dobremi żonami? Zamiast podać zupę, będzie ci doktorze, mówiła o zabawach; zamiast pieczeni, poda ci politykę; zamiast legominę, da literaturę. Wprawdzie początkowe litery te same, lecz najedz się i bądź zdrowy z zabawy, polityki i literatury. Nieprawdaż? Cha, cha, cha!

— No, nie wszystkie — odpowiedział lekarz, pokazując niedwuznacznie znudzenie.

— Hm... Zapewne myślisz, doktorze, o tej pannie, z którą cię w parku spotykałem, siostrze Krempowej.... Ej, ostrożnie, doktorze, bo się złapiesz w sieci. Cóż to za ród? co za nazwisko? Jakaś siostra żony Krempy, byłego Ślązaka, a dziś wyrobnika Sternwega... także pozycya! Cha, cha, cha!... Tak sobie poromansować, pobałamucić, no, i ja, jak byłem młody... ale ostrożnie, już i tak sarka całe miasto da ten romans.

— Ależ ja nie romansuję... Szanuję bardzo Krempów i bywam, jako przyjaciel — bronił się zmięszany lekarz.

— Dajże pan pokój! Gadaj pan to innym; już ja widziałem sam, na własne oczy! Ona niczego, tylko za szczupła!

— Słowo honoru, że pan się mylisz!

— Cha, cha, cha!... Więc nie jest za szczupła? A to doskonałe! Opowiem to dziś, toż śmiechu będzie!... O! a cóż to za rękawiczka damska na stole? To podejrzane!

— Nie zauważyłem; pewno zostawiła pacyentka.

— Ale, ale, doktorze: podobno dostałeś skórę niedźwiedzia; pewno jest w sypialni?

— Nie, nie ma — zawołał lekarz, — dałem do kuśnierza do naprawy.

— A wiesz, doktorze: mówił mi Lauer, że rozmawiał z tobą dzisiaj.

Lekarz, chcąc się zemścić na panu Krügerze, rzekł z niewinną miną:

— Tak, spotkałem go; mówiono mi też, że panna Ewelina Krüger wychodzi za Sobolskiego; czy podobna?

— Co? co? Chyba po moim trupie! Wolałbym widzieć ją na katafalku! Jak-to? ona, artystka niemiecka, z domu Krüger, za Ślązaka! Ależ to hańba!

— I ja myślę, że to plotka.

— No, już ja rozprawię się z tymi plotkarzami! Idę na piwo... Pójdziesz, doktorze?

— Przyjdę później.

— Do widzenia tedy.

I, idąc do przedpokoju, mruczał:

— Ewelina Krüger, artystka niemiecka, za Ślązaka? Ależ to ohydne, wstrętne, podłe! Już ja ich nauczę!

Tym razem wyjście pana Krügera uratowało pannę Herminię, która, drżąca, wstrzymując się z wysiłkiem od płaczu, szła, oparta o ramię lekarza, do domu swej siostry.

XXIII.

W piwiarni Hoffera był wielki natłok gości, że zaledwie kelnerzy, wspomagani przez właściciela z żoną i córką, mogli uczynić zadość liczbie gości.

Dziś był dzień ostatecznego obliczenia głosów na posła do sejmu w powiecie opolskim, sąsiadującym z bytomskim. Zebrali się tedy nietylko patryoci niemieccy, ale i ci, którym leżało na sercu powodzenie Niemców, by z depesz, adresowanych do różnych wybitnych przedstawicieli Germanii, dowiedzieć się najwcześniej o rezultacie wyborów.

Co chwila słychać było okrzyk: „*Prosit!*" i

Korzyści projektowanej ustawy są, zdaniem sprawozdacy, bardzo wątpliwe, i opinia publiczna nie byłaby z tego obrotu rzeczy zadowoloną. Gdyby połączone wydziały trybunału kasacyjnego miały na nowo podjąć całe śledztwo w sprawie Dreyfusa, sprawa potrwałaby jeszcze długi czas, narażając kraj na nowe wstrząśnienia, a ostateczny wyrok nie zyskałby przez to na powadze; nie może on mieć większej powagi od wyroku, wydanego przez karny wydział. Gdyby zaś nie zarządzono nowego śledztwa, a pozostawiono tylko ostateczną decyzyę połączonym wydziałom trybunału kasacyjnego, to wyrok, opierający się na tej podstawie, z góry zakwestyonowanej, nie mógłby mieć żadnej powagi.

Tymczasem ujemne strony projektu rządowego są niezaprzeczone; nowa bowiem ustawa wyjątkowa byłaby pogwałceniem zasady niezależności władzy sądowej i zachwiałby całą organizacyą sądownictwa, będącą ważnym czynnikiem organizacyi socyalnej i politycznej.

Wyniki śledztwa, przeprowadzonego pod kierunkiem p. Mazeau, zdaniem sprawozdawcy, nie uzasadniają bynajmniej projektu rządowego. Z aktów śledztwa okazuje się, że zarzuty, podniesione przeciwko karnemu wydziałowi, nie opierają się na faktach. Swiadkowie, głoszący winę Dreyfusa, jako program polityczny, ogólnikowo tylko zaczepiają karny wydział, ale nie byli w stanie przytoczyć żadnego faktu na dowód stronności karnego wydziału.

Sprawozdawca podnosi rozmaite szczegóły z aktów śledztwa dla napiętnowania systemu, jakiego trzymali się oskarżyciele. Jednym z najciekawszych dokumentów, przytoczonych w sprawozdaniu jest list Quesnay de Beaurepaire'a do członka trybunału kasacyjnego Bard'a. Quesnay de Beaurepaire kierował całą kampanią przeciwko karnemu wydziałowi; a tymczasem, czyniąc to, pisał równocześnie do Barda, w odpowiedzi na list jego, protestujący przeciwko oszczerstwom: „Nie czytam żadnych dzienników, nie przyjmuję reporterów, jak i Pan. Kto podał wiadomość o zajściach do gazet, nie wiem. Mówiłem o tem tylko z doma lub trzema kolegami. Jeżeli prasa rzecz tę przesadza, lub dodaje własne wymysły, ja nie mam z tem nic wspólnego". List Quesnay de Beaurepaire'a kończy się zapewnieniem dawnej przyjaźni. Beaurepaire utrzymuje, że prezydent karnego wydziału Loew miał stosunki w Alzacyi, a na dowód przytacza, że był w przyjaźni z adwokatem Leblois i że otrzymywał z Alzacyi anonimowe listy.

Cavaignac zarzuca Bardowi, że podczas jego wezwania okazywał zniecierpliwienie.

Nawet Sevèstre, popierający Quesnay de Beaurepaire'a, tyle tylko przeciwko Bardowi i Loewowi mógł przytoczyć, że kontrolowali zeznania świadków i nie ufali im na słowo.

Wobec twierdzenia Beaurepaire'a, że Loew z góry przeświadczony był o niewinności Dreyfusa, sprawozdawca zwraca uwagę na tę okoliczność, że Loew prosił pierwszego prezydenta Mazeau, aby objął przewodnictwo w sprawie Dreyfusa, i dopiero kiedy Mazeau zapewnił go, że obejmie prezydyum przy ostatecznej rozprawie, Loew zdecydował się objąć przewodnictwo w śledztwie.

Radca trybunału Dupré odzywa się z najgłębszym szacunkiem o prezydencie Loew'ie; nazywa zarzuty Quesnay de Beaurepaire'a świadomem oszczerstwem. Zbija on stanowczo wszystkie zarzuty, przez Beaurepaire'a podniesione.

Radca trybunału Sevèstre, który jest przeciwnikiem rewizyi, nie może przytoczyć żadnych faktów, na poparcie zarzutów Beaurepaire'a, krytykuje tylko postępowanie trybunału kasacyjnego w sprawie Picquart'a, twierdząc, że zwlekanie z rozstrzygnięciem kwestyi sądowej było na korzyść Picquarta. Bard, Dumas i Loew z całą energią protestują przeciwko oszczerczym zarzutom i tłómaczą, że zajście Bard'a z Picquartem z umysłu przeinaczonem zostało, aby podnieść zarzut stronności i względności dla Picquarta.

Zarzuty, dotyczące alzackiego pochodzenia Loew'a również nie wytrzymują krytyki. Loew przed 47 laty opuścił Strassburg i nie miał stosunków z Alzacyą. Z adwokatem Leblois zna się osobiście, gdyż był kolegą szkolnym ojca Leblois, ale z adwokatem nie utrzymuje bliższych stosunków.

„Poświęciłem tej sprawie cały mój czas — powiada Loew — całą moją sumienność; nie powodowałem się nigdy ani uprzedzeniem, ani czysto osobistem przekonaniem. Działałem z całą bezstronnością, pragnąc tylko światła i prawdy, — i za wszystkie moje usiłowania, za nadludzki nadmiar pracy zebrałem jedynie oszczerstwa i podejrzenia. Położenie to zaprawdę jest ciężkiem".

Sprawy filipińskie.

Filipińczycy utworzyli rodzaj reprezentacyi zagranicznej z charakterem urzędowym w Hongkong pod opieką władz angielskich, zapożyczywszy dla niej nazwę hiszpańską *Junta*, t. j. wydział, względnie rada. Otóż ta *Junta* filipińska, zarówno, jak i Aguinaldo, prezydent nowonarodzonej republiki, oświadczają uroczyście, że bitwę pod Manillą, z dnia 4-go na 5-ty b. m., sprowokowały wojska amerykańskie.

Trudno z góry przyznać prawdziwość bezwzględną temu twierdzeniu, zważywszy jednak obecną sytuacyę polityczną, można przyjść do przekonania, że niepozbawione jest ono cech prawdopodobieństwa. — I tak — Amerykanom rozchodziło się przedewszystkiem o to, aby wywrzeć nacisk moralny na senat, mający zatwierdzić traktat pokojowy z Hiszpanią. Pod Amerykanami rozumimy tu stronnictwo rządzące w Stanach Zjednoczonych, które uprawia politykę „imperyalistyczną" — politykę zaborczą, zdążającą w pierwszym rzędzie do nabycia kolonij zamorskich. Otóż wydaje się zupełnie prawdopodobnem, że z „Białego domu" wysłano odnośne instrukcye, bodaj, czy nie w połowie ubiegłego miesiąca, do admirała Dewey'a i generała Otisa, aby w chwili danej przekonali cały świat, że we własnej obronie musieli działa i karabiny przeciw Filipińczykom skierować.

Traktat pokojowy z Hiszpanią pozostawia, jak wiadomo, Filipiny na własność Stanom Zjednoczonym. Otóż, aby uzyskać ratyfikacyę tego traktatu w senacie Mac Kinley i jego ministrowie użyli skutecznego, lecz niezbyt uczciwego środka: wywołali zbrojne starcie z Filipińczykami, dla przekonania opinii amerykańskiej, że Filipińczycy są ludźmi, z którymi tylko za pomocą ołowianych argumentów można traktować.

Ze względu na to, że do zatwierdzenia jakiegokolwiek układu międzynarodowego potrzeba w senacie Stanów Zjednoczonych nie prostej większości głosów, lecz dwie trzecie głosujących — zdobyto dopiero po wiadomości o wypadkach pod Manillą głosy dwóch niepewnych senatorów. W ten sposób za traktatem pokojowym, który rozwięzuje ręce rządowi Mac Kinley'a, głosowało 57, przeciw niemu zaś 27 senatorów. Niejasne doniesienie o „trzech" głosach większości, jakie przyniósł telegraf, należy sobie w ten sposób tłómaczyć. Senator Gorman (demokrata) miał wielce znaczącą mowę w czasie odnośnej dyskusyi. W mowie tej przypomniał, że już dawniej przepowiedział nieuniknione starcie z Filipińczykami.

Charakterystycznym objawem, usposobienia senatu jest fakt, że wniosek senatora Vesta, opiewający, aby Stany Zjednoczone w ogóle nie zdobywały dla siebie żadnych kolonij bez woli mieszkańców odnośnych terytoryów, odrzucono 53 przeciw 30 głosom.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z 9 lutego.)

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Sekretarz prezydyum odczytał treść nadesłanych do Rady pism: Nauczyciele uzupełniających szkół przemysłowych proszą o podwyższenie wynagrodzenia za godzinę wykładu na 1 złr. 25 ct. Komitet budowy szpitala Bonifratrów w Krakowie składa podziękowanie Radzie za dar w kwocie 25.000 złr. na cele szpitala. Z polecenia prezydenta odczytał też sekretarz obszerne pismo przełożonego OO. Bonifratrów, zawierające historyę tego zakonu w Polsce, oraz historyę krakowskiego ich szpitala, aż do chwili bieżącej. Członkowi Rady, p. Nowackiemu, udzielono urlopu na dwa miesiące z powodu choroby.

R. m. dr. Paszkowski porusza sprawę Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie, oczekującego dotąd od 23 grudnia 1897 r. na oddanie mu gruntu przy Placu Szczepańskim pod budowę własnego gmachu. W dniu tym zawarty został między gminą a dyrekcyą Towarzystwa kontrakt, mocą którego za grunt pod gmach, przez gminę ofiarowany, miasto otrzymać ma cykl Grottgerowskiej „Lituanii". Mowca, po umotywowaniu nagłości, przedkłada wniosek następujący: Rada poleca magistratowi, aby bezzwłocznie wykonał postanowienia kontraktu z dnia 23 grudnia 1897 r., zawartego z Towarzystwem sztuk pięknych, a oddał temuż Towarzystwu grunt, odstąpiony na Placu Szczepańskim, za równoczesnem odebraniem „Lituanii" Grottgera, a to bez wyczekiwania zatwierdzenia planu budynku Towarzystwa sztuk pięknych.

Przeciw uchwaleniu nagłości w tej sprawie przemawia r. m. Rotter. Był dawniej referentem w sprawie udzielenia gruntu Towarzystwu pod budowę gmachu, nie może więc być posądzanym o niechęć dla instytucyi. Sekcya ekonomiczna jednomyślnie uchwaliła, iż niepodobna oddać gruntu bez zatwierdzenia planów budowy a to dla uniknięcia nieporozumień na przyszłość. Projektowane plany wykazywały usterki ze stanowiska ustawy budowlanej; wogóle pobieżnie były opracowane. Komisya ze znawców dla tej sprawy w ciągu kilku dni ma ją załatwić. Po replice dra Paszkowskiego Rada w głosowaniu nagłość odrzuciła, a wniosek przekazała sekcyi I., z poleceniem zdania sprawy na najbliższem posiedzeniu.

Nastąpił akt wyrażenia czci dla ś. p. Juliusza Kossaka. Dokładny opis zamieszczamy w kronice dziennika.

Na żądanie dra Staniszewskiego, umotywowane nagłością sprawy, zmieniła Rada porządek obrad, przystępując do załatwienia sprawy Towarzystwa strzeleckiego. Referent p. Wdowiszewski przedłożył wnioski następujące:

Celem umożliwienia parcelacyi ogrodu strzeleckiego, Rada miasta zatwierdza plan założenia i otwarcia nowych ulic w realności, objętej wykazem hipotecznym l. 1102 do Towarzystwa strzeleckiego krakowskiego należącej, pod następującemi warunkami:

1) Ulice, które Towarzystwo strzeleckie, według zatwierdzonego planu, założy, uzna gmina m. Krakowa za ulice publiczne.

2) Grunt pod ulicę 15 m. szeroką, łączącą ulicę Lublicz z ulicą Topolową, mierzący około 3416 m.², oraz grunt pod ulicę 14 m. szeroką, łączącą powyższą ulicę nową z ulicą Rakowicką, mierzący 979 m.², odda Towarzystwo strzeleckie bezpłatnie w stanie wolnym od wszelkich długów i ciężarów gminie miasta Krakowa na jej wyłączną i nieograniczoną własność i przydzieli do wykazu, obejmującego place i ulice, własność gminy m. Krakowa stanowiące.

3) Ulicę nową, łączącą ulicę Lubicz z ulicą Topolową, winno Towarzystwo strzeleckie krakowskie, przed jej oddaniem w posiadanie gminy, urządzić i uporządkować własnym kosztem, t. j. opatrzyć kanałem przełazowym z betonu, wyszorować, opatrzyć brukowanemi ściekami, założyć krawężniki chodnikowe wzdłuż ścieków, a to wszystko wykonać według nowej modły, używanej przez gminę miasta przy budowach drogowych i pod nadzorem magistratu, według planów, jakie Rada miasta zatwierdzi, zaś ulicę mniejszą uporządkuje gmina m. Krakowa po oddaniu gruntu w jej posiadanie.

4) Uporządkowanie ulicy i oddanie gruntu gminie m. Krakowa w posiadanie uskuteczni Towarzystwo strzeleckie krakowskie najpóźniej w terminie dwóch lat od dnia podpisania kontraktu, w tej sprawie zawrzeć się mającego.

5) Wszelkie koszta kontraktu, stempli, opłaty skarbowe, koszta wydzielenia i wszelkie inne, z tego interesu wynikające koszta, poniesie wyłącznie Towarzystwo strzeleckie krakowskie.

6) Do podpisania kontraktu upoważnia Rada miasta, obok prezydenta, radców miejskich pp Jana Rottera i dra Rosenblatta.

Przeciw uchwaleniu wniosków powyższych, oraz wogóle przeciw parcelacyi ogrodu przemawia obszernie r. m. dr. Seinfeld i domaga się najpierw, aby sekcya prawnicza rozpatrzyła jeszcze sprawę, dalej aby i plan parcelacyi zmieniono na korzystniejszy dla miasta i aby w nim zastrzeżono oddanie gruntu pod rozszerzenie ulicy Bosackiej. W dyskusyi przeciw zapatrywaniom p. Seinfelda a za wnioskami sekcyi zabierają głos pp. dr. Kohn, dr. Staniszewski, dr. Styczeń i referent, poczem Rada wnioski sekcyi uchwaliła.

Następnie p. Wdowiszewski przedłożył wniosek, który brzmi:

Rada miasta zezwala na założenie ulicy 20 metrów szerokiej na parceli gruntowej własnością pp. Wawrzyńca Bujańskiego i Aleksandra Żymirskiego będącej pod warunkiem, że:

1) właściciele grunt pod ulicę oddadzą bezpłatnie na własność Gminy m. Krakowa, wydzieliwszy go własnym kosztem ze swej realności i uwolniszy od wszelkich ciężarów hipotecznych. 2) Ulicę tę urządzą i uporządkują własnym kosztem według planów przez sekcyę I. zatwierdzić się mających, a tak urządzoną oddadzą w fizyczne posiadanie Gminie miasta Krakowa w terminie dwóch lat od chwili podpisania kontraktu, 3) Na zabezpieczenie swoich zobowiązań złożą właściciele kaucyą w kwocie 2000 złr. oraz kwotę 1000 złr. na koszta budowy kanału w tej ulicy. 4) Wszelkie koszta prawne i skarbowe z tym interesem połączone poniosą pp. Bujański i Żymirski. Do podpisania kontraktu upoważnia Rada obok prezydenta, pp. Wandalina Beringera i Jana Rottera.

Uchwaliła Rada następnie kredyty dodatkowe 2118 złr. na urządzenie oświetlenia gazowego w strażnicy pożarnej i 600 złr. na przesunięcie kramów miejskich na placu Szczepańskim. Dalej postanowiła zakupić za 400 złr. parcelę gruntu przy ulicy Zwierzynieckiej w rozmiarze 705 m. od skarbu wojskowego.

Imieniem sekcyi prawniczej r. m. dr. Styczeń przedłożył wniosek następujący: Rada przyjmuje z dobrodziejstwem inwentarza spadek po ś. p. Karolu Mieroszowskim, testamentem z dnia 29 lipca 1891 dla Gminy m. Krakowa z obowiązkiem wybudowania i utrzymywania schroniska dla starców narodowości polskiej ustanowiony, a około 60 tysięcy złr. wynoszący i upoważnia syndyka miasta do wniesienia imieniem gminy odnośnej deklaracyi do Sądu. Na prośbę zgłaszających się spadkobierców śp. Karola Mieroszowskiego z dnia 10 marca 1898 r. o zrzeczenie się spadku na ich rzecz, przechodzi Rada do porządku dziennego.

Po uchwaleniu tego wniosku zarządził prezydent posiedzenie tajne.

KRONIKA.

Kraków, 10 lutego

Ku czci ś. p. Juliusza Kossaka. Na odbytem wczoraj posiedzeniu członkowie Rady miejskiej, stojąc, wysłuchali następującego przemówienia prezydenta miasta p. Friedleina:

W zastępie mężów, broniących w braku zbrojnych hufców piórem, pendzlem lub dłutem stanowiska należnego narodowi naszemu w gronie cywilizowanych ludów Europy, a z którego wrogowie narodu polskiego wyprzeć nas usilują, — śmierć uczyniła w dniu 3 b. m. niedającą się zapełnić szczerbę, wyrwawszy z łona społeczeństwa naszego Juliusza Kossaka.

Światło dzienne ujrzał ten artysta w 1824 r. u stóp dawnego zamku Kmitów w Wiśniczu, a uczęszczając do szkół we Lwowie, z postanowieniem poświęcenia się naukom prawniczym, uczył się równocześnie rysunku i malarstwa. Objawiający się coraz wyraźniej talent malarski, a przytem pociąg do życia na wsi wśród natury, której piękność od młodości żywo odczuwał, a może i myśl polepszenia na tej drodze swego bytu sprawiły, iż zawiązawszy znajomość z obywatelstwem wiejskiem, porzucił Lwów i puścił się na wędrówkę po kraju od dworu do dworu, których gościnni właściciele chętnie przyjmowali u siebie młodego malarza, utrwalającego rysunkiem z zapałem zapasy wyścigowe i sceny myśliwskie, a uderzająca niezwykła zdolność artysty w przedstawianiu koni i jeźdźców, spowodowała zamożnych obywateli do ułatwienia mu poznania wschodnio południowych kresów naszego kraju, tej ojczyzny koni i siedlisk znakomitych jeźdźców.

Spędziwszy tak młode lata i uczuwając nieodzowną potrzebę wydoskonalenia się w umiłowanym rodzaju sztuki, udał się w r. 1853 do Paryża, a w 1869 do Monachium, gdzie już pod kierunkiem sławnych malarzy, jak Horacy Vernet i Franciszek Adam, wykształcił się na znakomitego, nawet przez obcych wysoko cenionego artystę.

Miłując ojczyznę wraz z tem wszystkiem, co na niej żyje i co ją pokrywa, obdarzony przytem niezwykłem poczuciem piękna i szlachetności w swych pracach przedstawiał zdarzenia z bohaterskiej walki zastępów narodowych, lub czyny przodków dawnych rodaków, świadczących bądź to o ich cnotach obywatelskich, bądź też o czynach waleczności w obronie praw narodu dokonanych, a wszystko to z takiem życiem, że patrzący nań, porwany ruchem, współdziałaczem zdarzenia być się mniema.

Jakim był kolegą dla całego zastępu artystów, świadczy żal ich po jego utracie, że zaś był cenionym i szanowanym współobywatelem, dowód w ogólnym smutku, jaki ogarnął miasto nasze z powodu zgonu znakomitego obywatela artysty, który swoim talentem sławy narodowi naszemu przysporzył. Wyraz czci, jaki panowie daliście pamięci zmarłego przez powstanie z miejsc, zapisany będzie w protokóle dzisiejszego posiedzenia.

Następnie r. m. Bandrowski w krótkich słowach umotywował wniosek, aby Rada miasta, jako wyraz czci swojej dla zasług ś. p. Kossaka placowi miejskiemu „Latarnia", przy którym przez długie lata zamieszkiwał, nadała nazwę placu Juliusza Kossaka. Brawami aprobowała Rada jednomyślnie ten wniosek.

Koło artystyczno-literackie otrzymawszy z powodu utraty swego nieodżałowanego prezesa, ś. p. Juliusza Kossaka, liczne dowody żywego współczucia od różnych osób i instytucyj tak z kraju jak i z zagranicy, składa w tej drodze wszystkim swoje serdeczne podziękowanie. *Bałucki*, wiceprezes.

Wiadomości osobiste. Dowiadujemy się z przyjemnością, iż dr. Kwaśnicki, który przed kilku tygodniami zapadł na zapalenie płuc, odzyskał całkowicie zdrowie.

Dr. Ludwik Wiszniewski ma się znacznie lepiej.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że podczas wczorajszego nabożeństwa żałobnego za ś. p. Kossaka śpiewał chór akademicki pod dyrekcyą p. Zawiłowskiego, oraz dyrektora Barabasza, a nie chór Towarzystwa muzycznego, jak to było błędnie ogłoszone ze względu na udział p. Barabasza, który dyryguje obydwoma temi chórami.

Mianowania w magistracie. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu Rady miejskiej toczyła się sprawa mianowań urzędników magistratu. Mianowani zostali pp.: dr. Jan Nowicki koncepistą magistratu, Teodor Riedl adjunktem budownictwa miejsk., Mieczysław Białkowski oficyałem i Mieczysław Wędrychowski kancelistą magistratu. Dalsze mianowania nie odbyły się z powodu rozbicia się kompletu.

Z Towarzystwa muzycznego. Uprasza się uprzejmie osoby, które zamówiły bilety na koncert Aleksandra Myszugi, ażeby je do poniedziałku d. 13 b. m. zechciały wykupić, gdyż po upływie tego terminu zostaną sprzedane.

Wesele krakowskie, które i w jutrzejszej zabawie weźmie udział, wypadnie świetnie. Zorganizowane z całym zasobem właściwej mu charakterystyki, przedstawi nam w komplecie młodą parę, druchny, drużbów, tradycyonalnego starostę, organistę i żyda, ze stosownemi przemowami i śpiewami. Całość oświetlona zostanie elektrycznie, czego przeprowadzeniem specyalnie na ten wieczór zajął się łaskawie p. dyrektor Niedziałkowski.

Protektorat, jak wiadomo, objęła hr. Antoniowa Wodzicka i p. prezydent Friedlein.

† **Julian Konopka**, właściciel dóbr Modlnica w powiecie krakowskim, umarł, jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, dzisiaj rano o godz. 7 w Modlnicy.

Zmarli. W Zakopanem zmarła w 68 roku życia Anna z Kwiatkowskich Kaszelewska, wdowa po kontrolorze podatkowym, matka miejscowego księdza proboszcza.

Na dochód budowy szkoły na kresach imienia Adama Asnyka, na ręce komitetu, urządzającego na ten cel wieczór tańcujący 11 b. m., ofiarowali datki pieniężne: prof. Tretiak 5 złr., dr. Krokiewicz 5 złr., p. Franciszek Paszkowski 5 złr., hr. Adam Skrzyński 15 złr., p. Rotter 5 złr., p. Pollerowa 15 złr., pp. Edmundowie Klemensiewiczowie 10 złr., p. Marya Hupkowa 5 złr., hr. Michał Dzieduszycki 5 złr., p. Eustachy Chronowski 10 złr., p. W. Bogdani z Żywca 3 złr., p. L. Baczewski 10 złr., p. Helena Lisoniecka 5 złr., dr. J. Dura z Krzeszowic 5 złr., p. F. Glatman z Biały 5 złr., p. Albertowa Propperowa 20 złr., p. dyrektorowa Petelenzowa 5 złr., p. J. Skirliński 10 złr., p. Jerzy Żuławski 3 złr., p. Żeleszkiewiczowa 3 złr., p. Aleks. Greiberowie z Pekonic 15 złr., p. Bron. Greiberowie z Brzeźnicy 10 złr., p. Klementyna Grodzicka 10 złr., dr. J. Buszek 5 złr., p. Witalis Szpakowski 6 złr., p. Leopoldowa Mussłowa 5 złr., dr. L. Haroncz 10 złr., p. Z. Wentzlowa 10 złr., prof. Eliza Pareńska 10 złr., p. Fritsch 20 złr., hr. Antoniowie Potoccy 10 złr., p. Piotr Lipkowski 5 złr., dr. Wurst z Kalnsza 3 złr.

Ciepła 12 stopni mamy dziś w Krakowie. O zimo polska, jakże urągasz nazwie swojej!

Slub. Dnia 7 b. m. odbył się w Grybowie w kościele parafialnym ślub p. Bolesława Bilwina, rotmistrza ułanów, z panną Zofią Etgens de Etgensbourgh.

Komitet krakowski działu sztuki na wystawie wszechświatowej 1900 roku w Paryżu, odbył dnia 25 stycznia b. r. piąte z rzędu posiedzenie. Przewodniczący prof. M. Sokołowski oznajmił, że od czasu ostatniego posiedzenia wpłynęło na koszta modelu Zamku krakowskiego 100 złr., które są złożone w Kasie Oszczędności miasta Krakowa, i że jest nadzieja, iż w ciągu roku będą wpływać z tego samego źródła dalsze na ten cel wkładki, ażeby koszta, o ile będzie można, zostały pokryte. Zakomunikował następnie odpowiedź p. Witkiewicza na pismo, wystosowane deń w sprawie omawianego na ostatniem posiedzeniu projektu zrobienia modelu z drzewa jednej z wil zakopańskich, zbudowanych w stylu, przez niego stworzonym. P. Witkiewicz nie odmawia gotowości zajęcia się urzeczywistnieniem tego pomysłu, nie może jednak zrobić tego z własnych funduszów, ze względu na dosyć znaczny koszt. Komitet, mając na uwadze, że już model Zamku na Wawelu, przeznaczony na wystawę wszechświatową 1900 r. w Paryżu, robi się kosztem kraju i składek prywatnych, że przeto niepodobna domagać się dalszych jeszcze ofiar na tego rodzaju cele, postanowił przedstawić sprawę ministerstwu z prośbą o stosowną subwencyę; dla poparcia dołączyć do podania zdjęcie fotograficzne wybranego przez p. Witkiewicza na ten cel budynku i zwrócić uwagę sfer decydujących na świeżość motywów, odznaczających się oryginalnością, charakterystyką i artyzmem, które zasługują, aby je dać poznać na wystawie wszechświatowej.

Omawiano na tem posiedzeniu także kwestyę, dotyczącą pomieszczenia na wystawie utworów naszych artystów, i objawiono jednomyślnie życzenie, ażeby były skoncentrowane w jednej sali; a gdyby na to przestrzeń ubikacyi, jaką będzie miał w Paryżu austryacki dział sztuki do dyspozycyi, nie pozwalała — w jednej grupie. Uchwalono w tym przedmiocie wystosować odezwę do specyalnego komitetu w Wiedniu i położyć nacisk na konieczność spełnienia tego warunku, co się przyczyni znacznie do uświetnienia działu sztuki austryackiej przez pozyskanie do niego utworów najwybitniejszych polskich artystów. Uchwalono nareszcie żądać do specyalnego komitetu w Wiedniu informacyi, jak sobie ma postąpić komitet przy zgłoszeniach na wystawę dzieł, przenoszących 6 m. kw. powierzchni, lub 500 kg. wagi. Dzieł takich jest pomiędzy dotąd zgłoszonemi trzy, a można się spodziewać, że będzie ich więcej. §. 10 instrukcyi wystawowej objaśnia wprawdzie, że dzieła po nad powyższe rozmiary mogą być nadesłane tylko na podstawie uzyskanego poprzednio pozwolenia specyalnego komitetu w Wiedniu, lecz postanowienie to może chyba obowiązywać artystów, zgłaszających bezpośrednio swoje utwory w specyalnym komitecie — dla artystów, zgłaszających w podkomitetach krakowskim i pragskim, byłoby wielce uciążliwe i zniechęcające do wzięcia udziału w wystawie.

Rozpatrując się za dziełami sztuki polskiej dla działu austryackiego na wystawę wszechświatową 1900 roku w Paryżu, znajdującemi się w prywatnych zbiorach, postanowiono podjąć starania o sprowadzenie z Petersburga „Tarczy moskiewskiej" Jana Hakowskiego, jako najwięcej artystycznego i oryginalnego utworu z pomiędzy pozostałych po tym artyście.

Rozprawa ks. Stojałowskiego przeciw drowi Markowi, która odbyć się miała w poniedziałek, została odroczoną i prawdopodobnie nie odbędzie się już w bieżącej kadencyi.

Przyczyną odroczenia tej sprawy było przedstawienie ze strony oskarżonej całego szeregu świadków odwodowych, którzy muszą być najpierw w śledztwie przesłuchani.

Sprawy sądowe. Sąd przysięgłych rozstrzygał dzisiaj oskarżenie, wniesione przeciw Tomaszowi Korczyńskiemu, listonoszowi z Podgórza, 33 lat liczącemu, o zbrodnię sprzeniewierzenia z § 181 u. k.

Trybunałowi przewodniczył radca Katyński, oskarżał prokurator Czyszczan, bronił adwokat dr Szalay; pocztę, jako poszkodowaną stronę prywatną, reprezentował naczelnik, dyrekcyi poczty w Podgórzu.

Wedle aktu oskarżenia, Tomasz Korczyński, jako listonosz, miał powierzone przez urząd pocztowy w Podgórzu pieniądze, przesłane przekazem, dla doręczenia adresatom, a pieniądze te sprzeniewierzył, podpisując adresatów na dowodzie doręczenia, tak, jakoby oni pieniądze odebrali. W czerwcu 1898 r. otrzymał Noe Loewenbraun w Podgórzu zawiadomienie z banku w Budapeszcie o wysłaniu pod jego adresem, względnie pod adresem jego szwagra, Samuela Simche Raucha za przekazem pocztowym kwoty 596 złr., w dwóch ratach. Ponieważ adresat nie mógł długo doczekać się listonosza z pieniądzmi, przeto wniósł w tej sprawie reklamacyę do urzędu pocztowego, a zarządzone dochodzenia wykazały, że pieniądze zaginęły w rękach listonosza Tomasza Korczyńskiego, którego wskutek tego aresztowano. Dalej przywłaszczył sobie w ten sposób Korczyński kwotę 15 złr. i popełnił wiele nieprawidłowości służbowych przez opóźnienie innych doręczeń pieniężnych adresatom.

Oskarżony nie przyznaje się do winy i twierdzi, że kwotę 596 złr. doręczył bratu adresata, Bernardowi Rauchowi. Załatwił to w ten sposób, że kwotę pieniężną i stosowny przekaz zostawił w domu Raucha do podpisu, a sam poszedł dalej doręczać przesyłki pocztowe. Wracając, wstąpił po przekaz, zabrał go i dopiero w urzędzie pocztowym spostrzegł, że przekaz nie jest podpisany, wskutek czego sam go podpisał i wypełnił stosowną datą. Podobnie tłómaczy stę obwiniony i co do innych przesyłek pieniężnych.

Do rozprawy powołano 9 świadków.

Świadkowie zeznają zgodnie z aktem oskarżenia, zaprzeczając tłómaczeniu się oskarżonego.

Około godziny 11 przed południem przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe i zarządził pauzę, celem ułożenia pp. przysięgłym pytań. Pytań było 3, wszystkie w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia.

Po wywodach oskarżyciela i dzielnej obronie adwokata dra Szalaya, pp. przysięgli zaprzeczyli 9 głosami przeciw 3 pytania, wskutek czego trybunał uwolnił Korczyńskiego od oskarżenia.

Ofiara dzikości. W jednym z domów przedmieścia Dąbie rozegrała się scena, świadcząca o dzikich wprost instynktach ludzi, którzy mają pretensyę do pewnego stopnia cywilizacyi i kultury oraz poczucia obywatelstwa. Lokatorka tego domu, Katarzyna Molicka, uboga wyrobnica, miała opuścić z d. 1 b. m., wraz z kilkorgiem drobnych dzieci, zajmowane przez siebie mieszkanie; właściciel domu jednak, wziąwszy od lokatorki 2 złr., zgodził się przedłużyć termin jeszcze na dni kilka. Nie dotrzymał umowy pan gospodarz i w celu własnowolnego dokonania eksmisyi wpadł dzisiaj do mieszkania bezbronnej kobiety, którą przy tej sposobności zbił tak dotkliwie, że musiano wezwać Towarzystwa ratunkowego, które ofiarę brutalności i dzikości nieludzkiego gospodarza przewiozło do szpitala św. Łazarza. Dzieci zabrał z litości do swego domu lekarz sądowy, dr Schaitter.

W Towarzystwie politechnicznem we Lwowie po dokonanych wyborach zarządu, o czem wczoraj telefoniczną zamieściliśmy wiadomość, mianowało walne zgromadzenie zastępcę dyrektora krajowego biura kolejowego p. Ludwika Goltentala, w uznaniu jego zasług dla Towarzystwa, członkiem honorowym, a następnie w myśl obrad, odbytych podczas zgromadzeń tygodniowych, uchwalono utworzyć w łonie Towarzystwa „Biuro porady techni-

---

głuche uderzenia kufli o stół. Zapóźnieni, wymawiając miarowo, co krok niemal, zwyczajowe: „*Gut Abend*" — poszukiwali wolnego miejsca przy stolikach. Najgwarniej i najgłośniej było jednak przy głównym stole w sali. Tam zgromadziła się śmietanka Bytomia, członkowie różnych klubów i stowarzyszeń, wyżsi urzędnicy władz miejscowych, przemysłowcy i fabrykanci.

Ten stół nadawał ton całemu zakładowi: gdy zżymał się i gniewał, pomruki odzywały się we wszystkich zakątkach piwiarni, a gdy się weselił i wznosił „*Hoch!*" tłum gości z uśmiechem zadowolenia powtarzał echowo okrzyk tryumfu:

Około siódmej przyszła depesza do pana Lauera, że niemiecki kandydat ma 2800 głosów, polski 1600.

— Wiwat! *Hoch!*

— Panowie — zawołał pan Müller — stawiam wniosek, by każdy miał przed sobą świeży kufel i wypijmy wspólnie ten tryumf w powiecie, który chce wbrew wszelkim faktom uchodzić za polski. Trzykrotne *Hoch!* niech uświęci to zwycięstwo.

Wkrótce rozległy się trzy gwałtowne okrzyki, powtórzone po wszystkich pokojach, i szept radosny rozszedł się po sąsiadach: My górą!

Wbiegł woźny telegrafu, wołając zdyszany.

— Pan Geier, pan Geier! — i wręczył depeszę.

— Nasz ma 3040, polski 2500 głosów! — przeczytał pan Geier.

— Za szybko idzie Ślązak w górę — rzekł półgłosem pan Hecht.

Lecz zakrzyczano go i wypiciem resztek w kuflach przyjęto wiadomość. (C. d. n.)

cznej dla przemysłowców krajowych". Obrady zakończono zmianą statutu w tym kierunku, iż członkowie używać będą podczas występów publicznych ustanowionych w tym celu odznak, ozdobionych emblematami technicznemi.

Turniej szermierzy we Lwowie. Artysta rzeźbiarz Tadeusz Barącz, uproszony przez komitet krajowego turnieju szermierzy, wykonał model medali, przeznaczonych dla uczestników turnieju.

Sądząc z modelu, medal będzie przedstawiać się wspaniale, a zarazem będzie mięć wysoką wartość artystyczną.

Jak wiadomo, w turnieju tym, który się odbędzie we Lwowie w czasie od 12 do 16 kwietnia b. r., sześciu najlepszych szermierzy otrzyma medale złote, a oprócz tego będą rozdawane wielkie medale srebrne, tudzież medale bronzowe. Nadto każdy uczestnik, odznaczony medalem, otrzyma dyplom, o którego wykonanie uprosił komitet jednego z najwybitniejszych artystów malarzy.

Wszelkich bliższych wyjaśnień w sprawie turnieju można zasięgnąć w Klubie szermierzy we Lwowie, ulica Kopernika l. 9, I piętro.

Z Nowego Sącza donoszą nam: Celem uczczenia rocznicy powstania styczniowego urządził tutejszy „Sokół" w dniu 6 b. m. uroczysty wieczór, który zgromadził bardzo liczny zastęp publiczności. Wieczór rozpoczął się odczytaniem przez p. Mossoczego noweli Bałuckiego, osnutej na tle powstania styczniowego. Pani Siemaszkowa, artystka teatru krakowskiego, wygłosiła następnie z właściwym sobie wdziękiem „Baśń tęczową" Asnyka, „Walca" Hajoty, „Sen" Syrokomli i kilka jeszcze mniejszych utworów, za które ją słuchacze rzęsistemi darzyli oklaskami. Panna Heumann, znana nauczycielka śpiewu z Krakowa, odśpiewała kilka utworów Moniuszki, Grossmana i Zarzyckiego, a p. Stypkowski, ceniony basista opery, obdarzył publiczność „Aryą Stolnika", pieśnią Prusinowskiego „O matko moja" i całym szeregiem dodatków nadprogramowych. Zakończyły uroczystość żywe obrazy według „Polonii" Grottgera, a mianowicie „Obrona dworu", „Kuźnia", „Bitwa" układu pp. Hebenstreita i Wójcika. Wieczór ten, który nader miłe pozostawił uczestnikom wrażenie, odbył się staraniem prezesa „Sokoła" p. dra Chodackiego, oraz pp. Dymnickiego i Hebenstreita, którym za trud podjęty żywe uznanie się należy.

Grono inteligencyi miejscowej podejmowało następnie miłych gości krakowskich w salach kasyna kolacyą, która, dzięki sympatycznej atmosferze zgromadzenia, rozwinęła się w ożywioną wieczornicę, przeplataną śpiewem i deklamacyą.

Brody, 9-go lutego. (Koresp. *Nowej Reformy*). Pod przewodnictwem prezydenta Izby handlowej, p. Burstina, odbyło się posiedzenie Izby. Sekretarz dr Rittel zdał sprawozdanie z czynności biura i odczytał petycyę, wniesioną do rządu i Koła polskiego w sprawie otwarcia filii banku austryacko węgierskiego w mieście naszem. Prezydent nadmienił w tej sprawie, że poseł, dr Byk, w piśmie, wystosowanem do niego, daje nadzieję, że tym razem usiłowania Izby odniosą prawdopodobnie skutek, gdyż Koło polskie petycyę tę popierać będzie. — Członek Izby p. Bloch, jako delegat Izby do państwowej Rady kolejowej złożył sprawozdanie z czynności i przytoczył wnioski, jakie na posiedzeniach postawił, a które przychylnie zostały przyjęte. Izba odstąpiła od zamiaru wystawienia domu na umieszczenie biur, tylko pertraktuje kupno gotowej kamienicy, na co ministerstwo handlu zezwoliło.

Tutejszy lekarz powiatowy, dr Sobolewski, przeniesionym został do Lwowa.

Jubileusz Puszkina. P. Poor Jozik, z powodu przypadającej w maju setnej rocznicy urodzin Puszkina proponuje w *Warsz. Dniewn.*, aby obchód jubileuszowy upamiętnić przedstawieniem opery „Eugeniusz Oniegin" w teatrze Wielkim w Warszawie a udziałem artystów opery petersburskiej. Nadto w teatrze Rozmaitości, zdaniem projektodawcy, należałoby urządzić szereg przedstawień i odczytów o Puszkinie dla uczącej się młodzieży. Dochód zaś z tych widowisk powinien być obrócony na utworzenie stypendyum imienia Puszkina w uniwersytecie i gimnazyach warszawskich.

Bobry. Na przylądku Łopatce w okręgu petropawłowskim, i na wyspie Miedzianej, w okręgu komandorskim, istnieją jedyne w całem państwie rosyjskiem legowiska cennych bobrów morskich. W pierwszej z wymienionych miejscowości z powodu długoletniego stosowania systemu rabunkowego, poławia się zaledwie 8 do 10 bobrów w ciągu sezonu; natomiast na wyspie Miedzianej chwytają ich z górą 200 sztuk. Sezon obecny był wyjątkowo niepomyślny, zamiast bowiem spodziewanych 200 skórek bobrowych, zdobyto zaledwie 79. Okoliczność tę zarząd wyspy przypisuje nieurodzajowi w roku zeszłym kapusty morskiej, którą bobry się żywią, gromadząc się i odpoczywając w jej pobliżu.

Mianowania. Prezydyum galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi: ukwalifikowanego wachmistrza wojskowego oddziału królewskiej kroackosławońskiej stadniny rządowej Stanisława Bialika, praktykantów podatkowych: Karola Ciechanowicza, Michała Korżyńskiego, Oskara Hartmana; ukwalifikowanego pod oficera rachunkowego 3 pułku ułanów Adolfa Ertelta, praktykantów podatkowych: Ludwika Chimiczewskiego, Andrzeja Grzesiewicza, Romualda Gajewskiego, Ludwika Gromadzińskiego, Kazimierza Manasterskiego, Romana Wójcika, Jana Fidyka, Henryka Knotza, Seweryna Nunberga, Emila Adlera, Michała Kubijowicza, Stefana Towarnickiego, Antoniego Wiwera, Michała Jarkowa, Pawła Dańca, Stanisława Dancka, Henryka Jaworskiego, Juliena Audykowicza, Mikołaja Torskiego, Józefa Humeniuka, Rudolfa Bittnera Józefa Deca Jana Liszkę, Michała Hliszczaka, Franciszka Nowaka, Władysława Erbana, Łazarza Waltucha, Bronisława Maślankiewicza, Bronisława Szindlera, Aleksandra Kolankowskiego, Mieczysława Hodakowskiego, Jana Zygmuntowicza, Ferdynanda Siekierzyńskiego, Bazylego Korbę, Zygmunta Trusiewicza, Władysława Walkowskiego, Jarosława Siengalewicza, Teodora Opryszkę, Józefa Stylińskiego, Maryana Baudę. Mieczysława Paucie wicza, Stanisława Świątnickiego, Gustawa Łonkiewicza, Jana Gargulę, Klemensa Lewickiego, Mieczysława Lekczyńskiego, Jana Jękota, Waleryana Piotrowskiego, Rudolfa Götzlika, Karola Weczerkę, Tadeusza Rossdorfera, Fabiana Stenera, Zygmunta Kuciarę, Józefa Niemczewskiego, Bernarda Zimmermana, Mieczysława Blija, Rudolfa Pokornego, Edwarda Machowicza i Józefa Eitelberga; dalej nadstrażników skarbowych: Józefa Siegla, Maryana Markiewicza, Adama Kamińskiego i Władysława Wiśniowskiego; egzekutorów podatkowych Jana Szmyda i Norberta Przyborowskiego, dalej kalkulanta rachunkowego Aleksandra Smolnickiego, wreszcie dyetaryusza Bolesława Gelba.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 lutego pochmurno, parokrotnie mały deszcz; termometr od 1,5° doszedł do +5,8° C.

Dnia 10 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 742,5 mm., termometru +2,1° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 10 lutego: „Doktor Moszkow" Piotra Boborykina (nowość).

W niedzielę 11 lutego: „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa (po raz 29).

Dział ekonomiczny.

Z krak. Towarzystwa rolniczego. 27 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie Komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego pod przewodnictwem I. wiceprezesa hr. Antoniego Wodzickiego. Na wstępie prezes w gorących wyrazach podniósł zasługi ś. p. Edmunda Jastrzębskiego, prezesa Towarzystwa rolniczego okręgowego w Brzesku. Prezydyum na wieść o zgonie przesłało kondolencyę rodzinie. Zgromadzeni, stojąc, wysłuchali przemówienia. Sekretarz przedłożył sprawozdanie z czynności Komitetu, załatwionych od czasu ostatniego posiedzenia. Na walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego okręgowego w Rzeszowie (31 stycznia) delegowano p. Adama Jordana, w Wębicy (3 lutego) delegowano p. Stefana Sękowskiego.

Na zwołaną przez Wydział krajowy konferencyę w sprawie budowy kanałów wodnych w Galicyi (25 lutego b. r.) delegowano wiceprezesa, hr. Andrzeja Potockiego.

Oznaczono termin walnego zgromadzenia na 23 marca, na którem przedstawiony ma być wniosek ze strony Komitetu o mianowanie hr. Franciszka Mycielskiego członkiem honorowym. Uchwalono nadto, wnieść petycyę do Sejmu o podwyższenie rocznej dotacyi, przeznaczonej na pokrycie kosztów sporządzenia planów melioracyjnych dla stron prywatnych z dziesięciu na dwanaście tysięcy złr.

Postanowiono utworzyć chlewnię zarodową rasy Yorkshire u hr. Franciszka Mycielskiego w Wiśniowej, a chlewnię rasy krajowej u Stanisława Ostaszewskiego w Klimkówce.

Postanowiono założyć stacye knurów w Święcanach i Kobylanach.

Na zapytanie namiestnictwa w sprawie zakazu handlu domokrążnego trzodą chlewną uchwalono odpowiedzieć na razie odmownie.

Co do podania o dodatkowe zezwolenie na karczunek lasu w Dzierzaninach, nadesłane przez starostwo w Brzesku, uchwalono zasadniczo odmawiać nadal opiniowania t. zw. dodatkowych zezwoleń na karczunek, jako sprzecznych z ustawą, a natomiast zgodnie z ustawą żądać nałożenia kary na karczujących las bez zezwolenia, a co do obowiązku powtórnego zalesienia, stosować się o ile możności w każdym poszczególnym wypadku do orzeczenia komisyi karczunkowej W tym wypadku postanowiono na zasadzie tego orzeczenia odstąpić od żądania powtórnego zalesienia.

Uchwalono wreszcie przyjąć projekt zamknięcia rachunkowego za rok 1898, przedłożony przez sekcyę administracyjną, oraz załatwiono szereg drobniejszych spraw administracyjnych.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 9 b. m. dostarczono 4034 cieląt, 825 żywych świń, 2330 świń bitych, 506 bitych owiec i 2351 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 48 do 54 ct., pierwszej jakości po 56 do 60 ct., przednich po 62 do 66 ct., żywych cieląt po — do — cent., pierwszej jakości po — cent. do — ct., przednich po — ct. do — ct.; świnek po 38 ct. do 46 ct., bitych ciężkich świń 52 ct. do 58 ct., prosiąt od 54 ct. do 62 ct., a bitych owiec od 24 ct. do 38 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 13 złr. za parę. Tendencya: stała, ceny znacznie poszły w górę.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 10 lutego. *(Telefonem.)* Ingres księdza arcybiskupa Kuiłowskiego, który odbyć się miał w lutym, został odłożony do połowy maja.

Lwów, 10 lutego. Włościanin Kiryło Kulesza z Pił w Żółkiewskiem, oskarżony o zbrodnię bratobójstwa, został uwolniony od odpowiedzialności.

Nowy Sącz, 10 lutego. Aresztowana ekspedytorka Porzycka w Muszynie dopuściła się sprzeniewierzenia w ten sposób, że podjęła sumę na przekaz, przybyły z Lipska pod adresem Aleksandra Kowalskiego w Dubnie, przekaz ten podpisała i opatrzyła sfałszowaną pieczęcią.

Wiedeń, 10 lutego. *(Telefonem).* Minister kolejowy Wittek przedłużył na rok koncesyę, udzieloną hr. Gołuchowskiemu i Władysławowi Federowiczowi na podjęcie robót około budowy kolei z Grzymałowa przez Okno do Hałabarówki.

Berlin, 10 lutego. *Berliner Börsenzeitung* omawia rozporządzenia starostwa w Chebie, zakazujące wzniesienia pomnika dla Bismarka. Dziennik ów podnosi, że zupełnie rozumie to postępowanie władzy austryackiej. W tym wypadku nie chodzi bowiem o uczczenie wielkiego kanclerza Niemiec, ale o demonstracyę przeciw rządowi, którejby także żadne inne państwo nie ścierpiało.

Crossen, 10 lutego. Wczoraj odbył się pogrzeb Caprivi'ego w Skyren. Na pogrzebie byli reprezentanci: cesarza Wilhelma, króla saskiego, kanclerza ks. Hohenlohe'go, urzędu spraw zagranicznych, ministerstwa wojny; dalej sekretarze stanu hr. Posadowsky, Tirpitz, dr. Nieberding, minister Thielen, naczelny prezes Boetticher, prezydyum parlamentu i wielu członków parlamentu i Sejmu.

Londyn, 10 lutego. *Daily Mail* donosi z Kairu, że włoscy anarchiści, podejrzani o to, iż zamierzali urządzić zamach na życie cesarza Wilhelma w czasie jego podróży na wschód, przewiezieni zostaną z Egiptu do Włoch i postawieni będą przed sąd w Ankonie.

Lille, 10 lutego. Panuje tu wielkie wzburzenie z powodu zamordowania młodej kobiety, rzekomo przez jednego z duchownych.

Madryt, 10 lutego. *Imparcial* donosi, że Aquinaldo, prezydent republiki filipińskiej, ma pod swemi rozkazami 80.000 ludzi. Brakuje jednak broni, której swego czasu dostarczali Filipińczykom Amerykanie. Gen. Rios, dowódca pozostałych wojsk hiszpańskich na Filipinach, ma powstańcom dostarczyć pewną ilość ładunków, za co zostaną z niewoli wypuszczeni jeńcy hiszpańscy.

Rzym, 10 lutego Senat obradował nad traktatem handlowym pomiędzy Francyą a Włochami. Wielu senatorów oświadczyło się za traktatem, ponieważ w ten sposób Włochy mogą zyskać pewne przywileje, oraz podnosiło potrzebę ścisłego utrzymania polityki trójprzymierza. Visconti-Venosta odparł uwagi Canizzary, jakoby traktat ten uważać należało prawie za cenę osłabienia akcyi w sprawie Tunisu, bo przecież nastąpiło polepszenie stosunku do Francyi.

Charków, 10 lutego. Izba sądowa skazała uwolnionego nadkonduktora kolei kursko charkowsko sewastopolskiej, Bielikowa, oskarżonego o uplanowany zamach na życie naczelnika, Renkula, na pozbawienie wszystkich praw stanu i na zesłanie do robót ciężkich na cztery lata.

Konstantynopol, 10 lutego. Ambasador francuski Constans wręczył sułtanowi wczoraj po południu w sposób uroczysty swe listy uwierzytelniające.

Konstantynopol, 10 lutego. Wiadomość o tem, jakoby 100.000 Armeńczyków schizmatyków, i chrześcijan- Nestoryanów przeszło na katolicyzm jest mocno przesadzona, ponieważ mieszkańcy tylko trzech miejscowości w wilejacie Wan (Azya mniejsza) przeszli na katolicyzm. Mieszkańcy innych miejscowości w tych stronach objawili również zamiar przejścia na katolicyzm, lecz tego dotąd nie dokonali.

Schizmatycki patryarcha armeński, Ormaniusz, zwrócił Porcie uwagę na to, że, jego zdaniem, nawrócenia na katolicyzm dokonane zostały zapomocą pieniędzy, rozdzielonych pomiędzy bardzo biedną ludność tamtych okolic (?).

Waszyngton, 10 lutego. Ogólne straty po stronie wojsk amerykańskich wynoszą: zabitych 3 oficerów i 56 żołnierzy, rannych zaś 8 oficerów i 199 żołnierzy.

Waszyngton, 10 lutego. Ministerstwo spraw wewnętrznych odrzuciło żądanie wynagrodzenia za śmierć poddanych austryacko-węgierskich, pomordowaych przez policyę amerykańską w dniu 10 września 1897 roku, postawione przez tutejszego posła Austro-Węgier. (Byli to górnicy, przeważnie Polacy i Słowacy, którzy strejkowali. *Przyp. red.)*

Manifest parlamentarnej komisyi Koła polskiego i Klubu młodoczeskiego.

Wiedeń, 10 lutego. *(Telef.)* Komisya parlamentarna Koła polskiego zakończyła czterodniowe obrady i przygotowuje komunikat ze swych obrad. Jak się dowiaduję, w komunikacie tym wyliczone będą na pierwszem miejscu zdobycze, jakie uzyskało Koło polskie w przeciągu dwóch lat ostatnich na polu ekonomicznem i administracyi kraju.

Następnie Koło wyraża ubolewanie, że jego zabiegi w sprawie upaństwowienia gimnazyum w Cieszynie, nie odniosły skutku takiego, jakiego się spodziewano. W roku 1897 na żądanie Koła polskiego nadano gimnazyum polskiemu w Cieszynie charakter szkoły publicznej. Żądanie ludności polskiej na Śląsku jednego gimnazyum rządowego, jest zupełnie uzasadnione, i Koło polskie postulat ten poprze całą siłą i starać się będzie, aby gimnazyum prywatne w Cieszynie upaństwowione zostało.

W końcu wyraża komunikat nadzieję, że czas trwania § 14 będzie bardzo krótki, a komisya parlamentarna będzie się starała w zastępstwie Koła polskiego opiekować się sprawami politycznemi i ekonomicznemi kraju. Komisya parlamentarna, działając imieniem Koła polskiego, liczyć może na poparcie rządu.

Wiedeń, 10 lutego. *(Telef.)* W niedzielę wydanym być ma manifest klubu młodoczeskiego.

Sytuacya.

Wiedeń, 10 lutego. *Fremdenblatt* donosi, że pewna część Sejmów krajowych będzie zwołaną około 20 lutego, inna zaś dopiero w marcu. Z większych Sejmów krajowych do pierwszej grupy — należy Sejm galicyjski, do drugiej zaś Sejm czeski.

Wiedeń, 10 lutego. *(Telefonem.)* Patent cesarski, zwołujący Sejmy, przyniesie jutro, lub w niedzielę *Wiener Ztg.*

Wiedeń, 10 lutego. *(Telefonem).* Wiec ludowy na Śląsku urządzają postępowcy i ludowcy niemieccy dnia 26 lutego. Wiec ten odbędzie się w Opawie.

Opawa, 10 lutego. Przed sędzią Herlingerem odbywała się tu rozprawa w czeskim języku. Dwaj adwokaci czescy, którzy zastępywali strony, zażądali, aby przebieg rozprawy zaprotokołowany został w języku czeskim. Sędzia odmówił temu żądaniu. Jest to pierwszy wypadek, zwracający się przeciw rozporządzeniom językowym dla Śląska, wydanym przez ministra sprawiedliwości.

(Ciekawem jest, co na to odpowie minister Ruber? *Przyp. red.)*

Praga, 10 lutego. Przewodniczący komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego dr. Skarda ogłasza w *Czeska Revue* artykuł p. t. „Etapy polityczne i zasadnicze zapatrywania stronnictwa wolnomyślnego odnośnie do czeskiej polityki". Autor tego artykułu zwraca się przeciw poczynionym w czeskiej prasie radykalnej zarzutom stronnictwu młodoczeskiemu, jakoby one uprawiało politykę utylitarną, sprzeczną ze swemi tradycyami. Przychodzi on na końcu artykułu do wniosku, że postępowanie obecne posłów czeskich jest wynikiem rozsądnego zastanowienia się nad środkami, które mogą sprawę czeską do pożądanego rezultatu doprowadzić.

Praga, 10 lutego. *Politik* donosi, że za kulisami parlamentarnemi toczy się teraz pokątna praca, której celem ma być rozbicie prawicy i izolowanie klubu młodoczeskiego. Mianowicie konserwatywni Niemcy z jednej strony, a książę Liechtenstein z drugiej, starają się o pozyskanie w tym celu katolickiej partyi ludowej.

Celem tych zabiegów ma być chęć zmiany ministerstwa na gabinet urzędniczy. Kandydatem poważnym na szefa takiego gabinetu ma być dr. Biliński, który jako przewodniczący komisyi ugodowej potrafił był dyskusyę sprowadzić na neutralne pole.

Zajścia w Sejmie kroackim.

Zagrzeb, 10 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu w rozprawach nad weryfikacyą p. Vuksana, z okręgu Pisarowina, przyszło do nader hałaśliwych scen. Opozycya domagała się przyjęcia wniosku komisyi weryfikacyjnej o uznanie wyboru Vuksana. Posiedzenie trwało od 2 godziny po południu do 1 w nocy i miało charakter wybitnie obstrukcyjny.

Do godziny 10 wieczorem przemawiało dziewięciu posłów, a ostatni z nich Banjakczic mówił już kilka godzin. Minęła godzina dziesiąta, minęła jedenasta — Banjakczic ciągle mówił. O godzinie $11^{1}/_{2}$ mowca był już zupełnie wyczerpany, a opozycya zażądała 20 minutowej przerwy.

Przewodniczący odmówił temu żądaniu, co wywołało hałaśliwe protesty. Posłowie zaczęli walić pięściami o pulty. Trwało to 20 minut. Nareszcie p. Banjakczic zrzekł się głosu.

Na żądanie jednego z członków opozycyi odbyło się następnie posiedzenie poufne, na którem domagano się usunięcia z prezydyum wiceprezydenta Speveca, posiedzenie poufne trwało do godziny $12^{1}/_{2}$ w nocy.

Następne posiedzenie odroczono — dziś odbywa się posiedzenie następne.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 10 lutego. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej zrobiło w Izbie silne wrażenie i wywołało w szerokich kołach przeświadczenie, że zarzuty, podniesione przeciwko karnemu wydziałowi, były bezpodstawne. Pomimo tego Dupuy spodziewa się, że większość Izby głosować będzie za projektem rządowym, zmierzającym do odebrania karnemu wydziałowi sprawy Dreyfusa. Wszyscy członkowie dawnej większości Méline'a, z wyjątkiem przyjaciół Ribota, Barthou i Poincaré'go, głosować mają za projektem rządowym. Nacyonaliści i antysemici pokryją ubytek głosów. Rząd liczy na 50 do 60 głosów większości, chybaby w ostatniej chwili nastąpić miały nieprzewidziane wypadki.

Paryż, 10 lutego. Wielu wybitnych deputowanych i przywódców stronnictw republikańskich wydało odezwę do rządu, w której zaznaczają, iż należy najwyższe zasady sprawiedliwości postawić ponad wszelkie zaczepki i napaści. Nie ma żadnej potrzeby odbierać karnemu wydziałowi sprawy Dreyfusa, którą doprowadził już prawie do końca i uwieńczyć ma wyrokiem ostatecznym. Jeżeli pomiędzy radcami trybunału znajdują się winni, to trzeba ich wezwać przed Radę dyscyplinarną. Ale komisya stwierdziła, iż zarzuty były bezpodstawne, a i sam minister sprawiedliwości Lebret uznał, że śledztwo wykazało zupełną bezpodstawność zarzutów, podniesionych przeciwko karnemu wydziałowi.

Wobec tego odjęcie kwalifikacyj sędziom karnego wydziału oznaczałoby zwycięstwo oszczerstwa i samowoli nad sprawiedliwością. Ustawa, proponowana przez rząd, nie byłaby ustawą, zmierzającą do uspokojenia umysłów, lecz raczej wywołałaby tem większe rozdwojenie obywatelskie.

Wszyscy ugiąć się muszą przed wyrokiem, ale wyrok ten zapaść powinien w pełnej niezależności władzy sądowej. Francya potrzebuje szanowanej sprawiedliwości zarówno, jak silnej armii; bo bez zorganizowanej sprawiedliwości nie ma ani ukonstytuowanego narodu, ani cywilizacyi.

Ustawa okolicznościowa skompromitowałaby sprawiedliwość i wyrok, w którym chodzi o cześć i życie obywatela. Ustawa okolicznościowa byłaby wprost zamachem na sprawiedliwość, i nie przywróciłaby jedności pośród republikanów w chwili, kiedy republika najbardziej jedności tej potrzebuje dla zwalczenia klerykalnej koalicyi i demagogii cezaryańskiej, przygotowującej trzeci atak na republikę". Stańmy więc społem — powiada odezwa — przeciw napaściom i sprofanowaniu tradycyj ojczystych!"

Odezwę tę podpisali: Blanc, Decrais, Jonnard, Barthou, Poincaré, Isambert, Bourgeois, Sarrien, Delaporte, Mesureur, Pelletan, Millerand, Brisson i Viviani.

Ribot nie podpisał odezwy, ale oświadczył, iż głosować będzie przeciw projektowi rządowemu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 10 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	45
„ „ srebrna	101	20
4% renta austryacka złota	120	05
4% „ „ koronowa	102	—
4% „ węgierska złota	119	80
4% „ „ koronowa	97	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	918	—
„ kredytowe	365	—
Londyn	120	40
Marki	58	97½
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	5[illegible]
Włoskie banknoty	44	42½
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	61	—
Akcye Anglobanku	158	75
„ Unionbanku	323	—
„ Bankverein	280	50
„ Laenderbanku	249	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	50
„ „ Południowej	67	25
„ „ Elbethal	257	—
„ „ Nordbahn	3510	—
„ „ Staatsbahn	364	37
„ „ Alpine	233	25
„ Tureckie Tabaczne	127	—
Ruble	127	50

Berlin, 10 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	60
Krótki Wiedeń	169	30
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	216	—
4½% Listy polskie	100	75
Renta włoska	95	20
Akcye kredytowe austryackie	229	—
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 10 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	10
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	56
Żyto na jesień	8	14
Owies na jesień	6	13
Kukurudza	5	05

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 10 lutego 1899 roku, godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Walnty.				
Ruble papierowe	127	25	127	55
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	25	—	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	—	96	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	25	99	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	55	—	61	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	373	—	383	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	—	295	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.